

## BOŻA OCENA ZBORU W SARDES

Księga Objawienia 3:1-6 mówi: „*A do posłańca zboru w Sardes napisz .....*”. Posłańcem w Sardes był człowiek, który miał wielkie poważanie w oczach innych ludzi i był uważany za bardzo duchowego. Ale opinia Pana na jego temat była całkowicie przeciwna, niż opinia jego współwyznawców z Sardes. To pokazuje, że większość wierzących z Sardes, to były osoby cielesne i łatwowierne.

Ponad 90% wierzących nie potrafi odróżnić cielesnego kaznodziei od duchowego. Ponad 99% wierzących nie potrafi odróżnić oddziaływania ludzkiej duszy, od mocy Ducha Świętego. Większość wierzących ocenia kaznodziejów i starszych pod kątem usługiwania darami Ducha, i w ten sposób są oszukiwani. Jednak Bóg patrzy na serce. Posłaniec z Sardes na pewno miał dary Ducha Świętego, ale był martwy duchowo. To jest ostrzeżenie dla wszystkich, abyśmy pamiętali, że nawet opinia 99% współwyznawców może być w 100% błędna! Więc Boża opinia na nasz temat też będzie całkowicie inna, niż opinia ludzi. To samo dotyczy zboru. Jedni mogą uważać dany zbor za „żyjący w Duchu”, ale Bóg widzi, że ten zbor jest martwy duchowo, i na odwrót - zbory, które Bóg uznaje za żyjące, przez niedojrzałych ludzi mogą być uznawane za martwe.

Większość wierzących ocenia zbor na podstawie tego, jak są witani na spotkaniu, po jego wielkości, po mocy nagłośnienia, po jakości oprawy muzycznej, po emocjach wyzwalanych podczas spotkań, po intelektualnym poziomie kazania i wysokości zbieranych kolekt !!! Ale na Bogu te rzeczy nie robią wrażenia.

Bóg ocenia Kościół wyłącznie po tym, czy jest pokorny wobec Chrystusa, czy jest czysty i miłujący, oraz po tym, czy serca jego członków są wolne od egocentryzmu. Więc Boża i ludzka ocena danego zboru może być całkowicie odmienna. I w rzeczywistości zazwyczaj tak jest. W Sardes nie było kobiet pokroju Izebel ani Nikolaitów postępujących jak Bileam, ale była obłuda, która jest jeszcze gorsza. Posłaniec z Sardes musiał czuć wewnętrzną satysfakcję z reputacji, którą sam sobie zbudował. W przeciwnym razie nie byłby obłudnikiem. Nie ma nic złego w tym, że inni postrzegają Cię jako żyjącego w duchu, pod warunkiem, że nie jesteś z tego dumny i nie czerpiesz z tego korzyści, ale jeśli służąc Panu szukasz własnej chwały, to z całą pewnością żyjesz przed obliczem ludzi, a nie przed obliczem Boga. Czasami warto się przyznać, że nie zdawaliśmy sobie sprawy, że opinia człowieka jest bezwartościowa.

Chrześcijaństwo jest pełne kaznodziejów robiących wiele różnych rzeczy, aby zyskać dobrą reputację i stale piszą sprawozdania ze swojej służby. Wszyscy tacy ludzie kończą jak posłaniec z Sardes i w dniu ostatecznym będą sądzeni przez Pana, ponieważ ich uczynki nie były doskonałe przed Bogiem. Jeśli Twoim celem jest robienie wrażenia na ludziach, to niemożliwe jest, aby Twoje uczynki były doskonałe przed Bogiem. Z tej przyczyny także posłaniec z Sardes był martwy duchowo.

Jezus ostrzegł swoich uczniów, aby trwali w modlitwie i byli czujni, aby byli gotowi na Jego przyjście, ponieważ troska o rzeczy tego świata i miłość do mamony, to najskuteczniejsze sposoby na uśpienie nawet najdojrzałych wierzących (zob. Łk 21:34-36). Gdy człowiek śpi, to nie zdaje sobie sprawy, co się dzieje w otaczającej go rzeczywistości, bo jest w tym czasie w nierzeczywistym świecie swoich marzeń. Tak samo jest z tymi, którzy zasnęli duchowo. Nie mają świadomości, co się dzieje w Królestwie Bożym i w jakiej rzeczywistości spędzą wieczność zgubieni ludzie, którzy żyją wokół nich, bo żyją w złudnym świecie materialnego bogactwa, samozadowolenia, rozrywki, popularności i własnej chwały. Prawdopodobnie tak samo było w przypadku posłańca do zboru w Sardes.

Pan zachęca go, aby się obudził. Innymi słowy mówi mu, aby porzucił nierzeczywisty świat swoich cielesnych marzeń i umocnił w swoim życiu kilka rzeczy, które jeszcze całkowicie nie obumarły (Obj 3:2), ale już się pogrążyły w duchowej śmierci. Jego żar nie wygasł całkowicie, ale jeśli nie zostanie szybko „rozpalony”, to na pewno zgaśnie (2Tm 1:6). Pan mówi, że to co on robił, w oczach Boga nie było doskonałe (Obj 3:2). Wielu wierzących boi się słowa „doskonałość”, ale tutaj widzimy, że Pan oczekuje, że jego postępowanie będzie doskonałe przed Bogiem.

Duchowa doskonałość to rozległy temat. Ale tutaj oznacza to, że to, co robił ten starszy nie było jednoznaczne i nie miało na celu zdobycia uznania wyłącznie Boga. To co robił było dobre, dlatego miał imię, że żyje, ale to nie było robione na Bożą chwałę, tylko po to, aby robić dobre wrażenie na ludziach. Dlatego wszystko, co robił stawało się martwym uczynkiem, bo w jego dobrych uczynkach kryła się „nieprawość” (Wj 28:38). Bóg mógł go zaakceptować dopiero wtedy, gdy się oczyścił ze swojej duchowej nieczystości.

Zac Poonen

*God's Evaluation of the church in Sardis / 03.052020*

